ROK 1864.

Nr. 4.

WIEK

KRAKÓW

19 lutego — piątek.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	w. a. Złr. 16.	Złr. 4.	Złr. 1. cent. 50.
Z przesyłką pocztową: w Galicyi i całém państwie austryackiém	„ „ 20.	„ 5.	„ 1 „ 80.
w Prusach	talarów 14.	talar. 3 sgr. 15.—	talar. 1 sgr. 5.
w innych krajach Związku niemieckiego	„ 18 sgr. 20.—	„ 3 „ 20.—	„ 1 „ 20.
we Francyi	franków 100.	fank. 25.	frank. 9.
w Anglii i Belgii	„ 76.	„ 19.	„ 7.
we Włoszech i Szwajcaryi	„ 108.	„ 27.	„ 10.

Numer pojedyńczy dziennika „Wiek“ kosztuje 10 centów.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne. W razie nadejścia ważnych wiadomości, w dni te wydawany będzie Dodatek.

BIÓRO REDAKCYI w Rynku, w „Szarej“ kamienicy, Nr. 45.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i będą niszczone.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „Wieku“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia i Inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „Wieku“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów, za następne po 4 centy, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 cen. od każdorazowego ogłoszenia.

Zanim dziennik „Wiek“ wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austryackiego, uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administracyi „Wieku“, w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko do Administracyi „Wieku“. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listy niefrankowane nie przyjmują się.

KRAKÓW 18 lutego.

Wiadomo, że wydział izby poselskiéj Rady Państwa, wysadzony dla rozważania wniosku p. Zyblikiewicza względem rozporządzenia ministeryalnego z d. 19 października 1860 l. 233 D. p. p. tyczącego się konwencyi zawartéj z Rosyą, złożył izbie sprawozdanie, przychylne wnioskowi naszego posła (porówn. N. 1 *Wieku* pod rubr. Wiedeń).

Nie wdając się dzisiaj w wykazania sprzeczności téj konwencyi z dyplomatycznem występowaniem Austryi w sprawie polskiéj, rozważywszy tu li tylko sprawozdanie wydziału, tyczące się tłomaczenia konwencyi.

Sprawozdanie to, wyjaśnia dokładnie całą sprawę konwencyi z Rosyą względem wzajemnego karania zbrodni stanu popełnianych przeciw Austryi i Rosyi w obu tych państwach. Zarazem określa i ustala ono ściśle myśl rozporządzenia ministeryalnego z d. 19 października 1860 l. 233 D. p. p., która choć dość jasno wyrażona i przez sądy galicyjskie dobrze zrozumiana, dała jednak powód w roku przeszłym do objaśnienia ministeryalnego zawierającego w sobie obostrzenie i rozszerzenie zakresu działalności rzeczonego rozporządzenia.

W chwili kiedy tysiące prawie więźniów obwinionych o zbrodnię stanu przeciw Rosyi, na zasadzie wzmiankowanego rozporządzenia min. z d. 19 paźd. 1860 a raczéj na zasadzie fałszywego tłumaczenia, które rozporządzenie ministeryalne z d. 12 września 1863 podaje, zapełnia aresztа i więzienia Galicyi i monarchii austryackiéj, w chwili takiéj sprawozdanie powyższe wydziału izby poselskiéj na tém większą zasługuje uwagę.

Przedewszystkiém przedstawia ono za pomocą wyjaśnień udzielonych przez pp. ministrów spraw zagranicznych i sprawiedliwości, dokładną genezę rozporządzenia ministeryalnego z d. 19 paźdz. 1860, którą tu po krótce streścimy.

Oświadczeniem ministeryalnem z d. 9 grudnia 1859 podpisaném przez ks. Gorczakowa, zaproponował rząd rosyjski rządowi austryackiemu zawarcie konwencyi gwarantującéj wzajemność obu państw w karaniu zbrodni stanu przeciw jednemu z nich, popełnionych na terytoryum drugiego. Wzajemność taka przewidzianą była równie w kodeksie karnym rosyjskim z r. 1857 (art. 275, 276, 277, 284 i 287) jakoteż w kodeksie karnym austryackim z r. 1852 (art. 66).

Rząd austryacki deklaracyą ministeryalną z d. 16 września 1860 podpisaną przez hr. Rechberga oświadczył się gotowym do przyjęcia propozycyi rosyjskiéj i *obowiązał się temże oswiadczeniem: ogłosić rozporządzeniem ministerstwa spraw zagranicznych w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości, że państwo rosyjskie należy do liczby tych państw, które wyraźnie zapewniły wzajemność przewidzianą drugim ustępem §. 66 kodeux karnego austryackiego z d. 27 Maja 1852, że zatem zbrodnie wyliczone w tym paragrafie, jeżeli będą popełnione przeciw państwu rosyjskiemu lub jego władzcy będą karane podług rozporządzeń §. 66 i §. 58 do którego §. 66 się odnosi.*

Na zasadzie tych dwóch oświadczeń ministeryalnych spisany został dnia 15 paźdz. 1860 w Wiedniu protokół podpisany przez hr. Rechberga i posła rosyjskiego Bałabina, poświadczający wymianę oświadczeń ministeryalnych mających na celu ustalić między prawodawstwami Austryi i Rosyi wzajemność w karaniu zbrodni „popełnianych na terytoryum jednego z dwóch państw przeciw bezpieczeństwu drugiego“ *commis sur le territoire de l'un des deux Etats contre la sûreté de l'autre.*

Po spisaniu tego protokołu zawiadomiło ministerstwo spraw zagranicznych notą z d. 17 paźdz. 1860 ministra sprawiedliwości o nastąpionéj wymianie z rządem rosyjskim oświadczeń ministeryalnych względem karania zbrodni popełnianych na terytoryum jednego z tych państw przeciw bezpieczeństwu drugiego *(bezüglich der Bestrafung der auf dem Gebiete des einen des beiden Staaten gegen die Sicherheit des andern begangenen Verbrechen)*, do któréj to noty dołączony został w oryginale protokół z d. 15 paźdz. 1860.

W skutek téj noty ministerstwa spraw zewnętrznych, ministerstwo sprawiedliwości ogłosiło w *Dzien. pr. p.* rozporządzenie z d. 19 paźdz. 1860, które podaje do wiadomości, że względem karania zbrodni popełnianych na terytoryum jednego z dwu państw przeciw bezpieczeństwu drugiego, Rosya weszła w liczbę tych państw, które zapewniły cesarstwu austryackiemu wzajemność w myśl §. 66. kod. karnego.

Myśl tego rozporządzenia, opierająca się na jasno wyrażonéj myśli noty ministerstwa sprawiedliwości z d. 17 paźdz. 1860 i protokołu z d. 15 paźdz. 1860, była i jest wyraźną. Za taką uznaje ją też sprawozdanie wydziału. Sciąga się ona w Rosyi do tych zbrodni, które popełnione zostały na terytoryum rosyjskiém przeciw bezpieczeństwu Austryi; a w Austryi do tych zbrodni, które popełnione zostały na terytoryum austryackiém przeciw bezpieczeństwu Rosyi. W tém też znaczeniu pojęły rozporządzenie min. z d. 19 paźdz. 1860 sądy galicyjskie i przez długi czas przywięzywały do niego to znaczenie. Dopiéro pod dniem 12 Września 1863 wydało ministeryum sprawiedliwości rozporządzenie do wszystkich prokuratoryj objaśniające rozporządzenie min. z d. 19 paźdz. 1860 w ten sposób, jakoby ono ściągało się także do zbrodni popełnionych przeciw bezpieczeństwu Rosyi bez względu na jakiém terytoryum, czy na austryackiém czy na rosyjskiém.

Wniosek posła Zyblikiewicza jak wiadomo żądał:

1. rozważania prawnéj mocy rozp. min. z d. 19 paźdz. 1860.
2. objaśnienia go szczególnie co do kwestyi terytoryalnéj.

Co do 1. punktu, wydział Izby poselskiéj nie odmawia rozporządzeniu min. z dn. 19 paźdz. 1860 prawnéj mocy a to z powodu, że rozporządzenie to wydane przed dyplomem z d. 20 paźdz. 1860 i przed patentem z d. 26 lutego 1861 nie potrzebowało do prawomocności swéj przyzwolenia reprezentacyi państwa. Stało się ono prawomocném tém jedynie, że ogłoszoném zostało należycie w Dz. pr. p. przez władzę mającą do tego upoważnienie JCAMości.

Co do 2. punktu wniosku Zyblikiewicza wydział jest zdania, że rozp. min. z d. 19 paźdz. 1860 jest zupełnie jasne. Sciąga się ono li tylko do zbrodni popełnionych przeciw bezpieczeństwu jednego państwa na terytoryum drugiego — a więc w Austryi, do zbrodni popełnionych przeciw bezpieczeństwu Rosyi na terytoryum austryackiém.

Nie będziemy przytaczali argumentacyj ściśle prawniczych jakiemi wydział zdanie swe popiera, dość przypomnieć, że prezesem wydziału tego był Pratobevera, a sprawozdawcą Mühlfeld, dwaj najznakomitsi prawnicy austryaccy, aby zdaniu wydziału nadać najwyższą powagę.

Ale jeżeli podług ustaw austryackich, zdania znakomitych prawników nie mają obowiązującéj mocy, a istniejące prawo tylko przez prawodawcę w sposób powszechnie obowiązujący tłomaczonem i objaśnionem być może (§. 7 Ust cyw.), rozważmy tutaj czyja interpretacya ma większą moc prawną, czy interpretacya ministerstwa sprawiedliwości z dnia 12 września 1863 r., czy interpretacya wydziału Rady Państwa?

Po dyplomie z dnia 20 października 1860 roku, po patencie z dnia 26 lutego 1861 roku, Austrya jest państwem konstytucyjném. W państwie konstytucyjném władzą prawodawczą jest reprezentacya państwa wraz z panującym. Ministerstwa mają tylko władzę wykonawczą, ale nie mają *żadnej władzy prawodawczéj.* Izba poselska, wydział jéj: są jedną częścią władzy prawodawczéj. Ministerstwo nieposiada udziału w téj władzy.

Podług prawa więc austryackiego interpretacya ministerstwa sprawiedliwości z dnia 12 września 1863 r. nie ma żadnéj prawnéj mocy. Sądy austryackie bynajmniéj nią nie są związane.

A chociaż zamknięcie sesyj rady państwa uniemożebniło uchwalenie wniosku wydziału i podniesienie zdania jego do powagi prawa, jednak na wszelki sposób zdanie i interpretacya *jednego czynnika władzy prawodawczéj*, daleko większą ma powagę, niż wszelkie inne zdania i interpretacye.

KORESPONDENCYA „WIEKU“.

Warszawa 14 lutego.

† Zagraniczne dzienniki umieściły znany nam wszystkim list arcybiskupa Felińskiego, pisany z Jarosławia do biskupa Rzewuskiego, sufragana warszawskiego, w przedmiocie domaganego się przez Moskwę zdjęcia żałoby kościelnéj. *Dzien. Pow.* o którym jestem wam w stanie donieść rzeczy dość ciekawe, co w następnych dopełnię korespondencyach—w ostatnich dniach usiłował wprowadzić w podejrzenie wiarogodność tego listu arcybiskupiego. Nie uda mu się jednak droga fałszowania i zwykłego przekręcania faktów; list ten bowiem tak korespondent wasz jak kilkaset osób widziało w oryginale; kopie zaś jego rozesłano do wszystkich konsystorzy w Kongresówce, urzędownie poświadczone. Berg zżyma się i grozi duchowieństwu gorszem jeszcze prześladowaniem, grozi ks. Rzewuskiemu, który stoi przy prawie przeciw samowolności moskiewskiéj. Szanowny prałat po doniesieniu *Dzien. Pow.*, zaprzeczającem, jakoby policya go nachodziła w celu wymuszenia na nim podpisu na adresie, chciał ogłosić protest poświadczający istotnie, że osławiony urzędnik policyi moskiewskiéj Drozdowicz, codziennie przychodził do niego z adresem, żądając podpisu jakoby w imieniu duchowieństwa, w nagrodę czego robił obietnicę łask i względów dla duchowieństwa; wiecie, że ks. Rzewuski odrzucił te szatańskie kuszenia. W zeszłym tygodniu prałat zrobił podanie o pozwolenie udania się do miasta Janowa w Podlaskie dla przyjęcia wyświęceń biskupa, gdyż przy nadchodzącym wielkim tygodniu nie miałby kto dopełnić święceń Olejów SS. i innych kościelnych obowiązków biskupich; otrzymawszy odmówną odpowiedź, pisał powtórnie, żądając przesłania drogą urzędową raportu do Ojca Ś., z wyjaśnieniem, dla czego obrządek uroczysty wielko-tygodniowy nie będzie mógł być dopełniony w Warszawie. Berg i Trepow w kłopocie; sądzą tu powszechnie, że tym razem będą musieli ustąpić słusznemu żądaniu dostojnego prałata, który, jak mówią, został wezwany na konferencyę w tym przedmiocie do Berga, na przyszły wtorek.

Duchowieństwo warszawskie doznało nowego udręczenia ze strony Moskwy. Z obecnego klasztoru OO. Misyonarzy, gdzie prócz księży, było stu kilkudziesięciu seminarzystów, poleciła Moskwa ustąpić w ciągu sześciu dni, jak również mieszkańcom zajmującym obszerny dom klasztorny między kościołem a domem hr. Andrzeja Zamojskiego, gdzie kilkadziesiąt rodzin mieszkało. Oba te gmachy przeznaczone zostały na pomieszczenie wojska, a głównie na nowe więzienie polityczne. Patrzcie!: oto cytadela przepełniona tysiącami więźni z kraju: oto więzienie przy ulicy Pawiej, gdzie w bieżącym miesiącu przeszło 800 jest osadzonych; oto aresztа w ratuszu i innych domach policyjnych, tak przepełnione, że w małej izdebce siedzi po kilku i kilkanastu aresztowanych; a nadto w każdem miasteczku w kraju, pełno więźni politycznych;—a teraz jeszcze nowy gmach, co tysiące obejmie nieszczęśliwych, w samym środku miasta, na najgłówniejszéj ulicy *Krakowskie Przedmieście*, groźnie przypominać ma mieszkańcom, że każdéj chwili mury jego pochłoną w sobie nową ofiarę, z których wyjdzie pod szubienicę lub w lodowate stepy sybirskie. Bo dwie tylko tu są główne drogi, któremi więzień wychodzi z swéj celi, dla ujrzenia świata Bożego. Mówią, ze ma Moskwa zamiar zrobić toż samo z klasztorem ks. Karmelitów na Lesznie, który przed rokiem 1830, obrócony był także przez Moskali na więzienie polityczne. Nowe to pogwałcenie miejsc służbie Bożéj poświęconych, dowodzi całéj wściekłości Moskwy przeciw narodowi, którego ducha pokonać nie może, jak nie mogła złamać i rzucić pod stopy cara, mimo wszelkich środków tyranii, których jéj słudzy tak mistrzowsko używają.

Jedną z dróg, któremi chce Moskwa obałamucić Europę i przekonać o uśmierzoném powstaniu i nawróceniu się niby narodu na drogę *prawdy* (!) i *prawego porządku* (!) są adresy; rzecz to już przesądzona, o któréj niсby innego nie można powiedzieć. Wiadomo, że w Warszawie i w wielu miastach urzędnicy odmówili podpisu adresu, powołując się na ukaz z r. 1861, zabraniający im brania udziału w podpisach wszelkiego rodzaju adresów, manifestów i t. p. Otóż teraz Moskwa kazała przygotować *deklaracye* i takowe podpisywać wszystkim urzędnikom. Treść ich jest: że, „Podpisany przyznając, iż wielu urzędników wciągniętych było do knowań i działań występnych przeciw prawemu rządowi i carowi, deklaruje się własnoręcznym podpisem, że nie brał osobiście żadnego udziału w rewolucyjnéj organizacyi, do niczego nie należał, niczem jéj nie pomagał, i na przyszłość również do niczego należeć nie będzie, powołując się przytem na przysięgę wykonaną na wierność i na urząd, i poddając się w razie przeciwnym najsurowszéj odpowiedzialności.“

Zaraz nazajutrz po egzekucyi nieodżałowanego Jankowskiego, *Dz. Pow.* umieścił artykuł pełen oburzenia przeciw tym co żywią gorące współczucie i boleją nad ofiarami, nad którémi spełniono wymiar sprawiedliwości. Twierdzi daléj organ moskiewski, że Jankowski zawsze uciekał pierwszy z pola bitwy, zawsze ciemiężył tylko okolicznych mieszkańców i wieszał nieposłusznych! Gdyby prócz cienia szlachetności i uczciwości, redakcya *Dzien. Pow.* posiadała choć najmniejszy atom logiki i zastanowienia, głupstw, które ją tak ohydzają i ośmieszają, nigdyby nie drukowała. Czyż można ze zdrowemi zmysłami przypuścić, aby człowiek — dowódca, który raz *ucieczką* zdradzi i wystawi na rozbicie, śmierć i niewolę oddział, aby taka jawna zdrada ze strony wodza, (bo roz-

Sprostowanie.

Przez grubą pomyłkę przerzucono w wczorajszym feuilletonie p. t.: „Sprawa teatru polskiego w Krakowie i Lwowie“ szpalty tak, że *piątą* położono na miejscu gdzie *druga* stać była powinna. Należy więc po przeczytaniu *pierwszéj* szpalty przejść do *trzeciéj*, po przeczytaniu *piątéj* przejść do *drugiéj*, a następnie stronnicę dziennika odwrócić.

POLONIA, ROK 1863,

ARTURA GROTTGERA.

Artur Grottger, którego rysunki z wypadków warszawskich 1862 roku tak zasłużone znalazły współczucie i uznanie, wydał obecnie album z pamiętnych wypadków przeszłego roku, pod tytułem Polonia, fotografowane z oryginalnych rysunków.

Głębokie wzruszenie, którego każde serce nietylko polskie, ale ludzkie doznać musi przed tym wymownym manifestem rysowanym, wzruszenie, silniejsze od wpływu niejednego przykrojonego dla zagranicy memoryału, najlepiéj świadczy o wartości pracy p. Grottgera, którą niewachamy się nazwać nietylko dziełem prawdziwéj poezyi i artyzmu, ale zacnym czynem obywatelskim. Wśród powszechnych usiłowań narodowych, zużytkował rodak nasz swój talent najszczęśliwiéj, aby cywilizowanéj Europie rzucić w oczy tych kilka kart pełnych łez i krwi, pełnych krzywdy o pomstę do nieba wołającéj, pełnych strasznéj prawdy, aby ziomkom swoim w kilku rzutach ołówka niezapomniane ale nie wszędzie z równą precyzyą pojęte uprzytomnić dzieje. Nie obrał Grottger bitew, nie obrał czynów waleczności polskiéj, bo czyż potrzebuje afiszować swoją waleczność naród, co w takich powstał warunkach, nie wprowadził na scenę ani jednego Moskala, bo jakaż postać mogłaby stanąć jako zbiorowy wyraz moskiewskiego ucisku: wziął raczéj za temat samą istotę sytuacyi, sam ostatni czynnik wypadków: mord popełniany na narodzie, gwałt bezprzykładny w dziejach świata, każdego boskiego i ludzkiego prawa.

Przejdźmy kelejno wszystkie ośm obrazków. Starajmy się bodaj krótkim komentarzem wytłumaczyć myśl autora, przedstawić ciąg idei prawdziwie poetycznych, które się unoszą nad obrazkami.

A naprzód kartka tytułowa. Niewiasta z zasłoniętą twarzą siedzi schylona na obalonéj kolumnie — ręce jéj na kolanach — ręce te w dybach drewnianych zamkniętych na kłodkę. Napis: Polonia. W cieniach zasłony kryje się twarz, któż sierocy domyśli się innéj, jak nie twarzy najdroższéj mu na świecie — twarzy matki, jak ją raz ostatni widział na katafalku. Przy niewieście stoi młodzieniec lekkiéj ale nerwistéj budowy — hełm Rzymianina na jego głowie, ręce chwyciły za dyby z całém muszkułów wytężeniem, każdy muszkuł drży, odważył trochę okropnych okowów, drugą dłoń wciska pod ich żelazne skuwy. W twarzy jego rozpacz.

A po drugiéj stronie okutéj dwu braci jego — patrzą w dal siną, wskazują gdzieś na zachód — uśmiechają się uśmiechem nadziei. Sina dal kończy się papierem — młodzieniec w hełmie Rzymianina sam pozostał przy zasłoniętéj.

I oto jeden z owych, który chwycił za dyby matki, spotyka się z potęgą, która dyby ukuła. Oto wnętrze domu warszawskiego, drzwi otwarte na ościerz, błyszczy bagnet w ciemności sieni — postać mężczyzny z skrępowanemi na plecach rękami idzie za bagnetem. Ku drzwiom słania się osierocona — małżonka czy siostra — ręce wzniosła za wydartym, włosy płyną strumieniem. Chwila jeszcze a upadnie zemdlona na ziemię a ręce bezsilne wołające ratunku i czoło rozdarte wyrazem rozpaczy przytrzasną drzwi przybytku spokoju i domowego szczęścia, odgrodzą na zawsze nadzieję od serca biednéj. I pusto się zrobi w ścianach przybytku miłości, rozpłaczą się płaczem wielkim wszystkie kąty i sprzęty — aż nędza może i śmierć wejdzie po swoją ofiarę. A duch niewiasty z rozpuszczonemi włosami pójdzie błąkać się po świecie za ulubionym — albo zwiśnie białym straszydłem nad głową pana margrabiego.

Bracia po duchu porwanego zgromadzili się w kuźni ustronnéj. Dwóch kowali z ramionami cyklopów, płaszczą rozpaloną szynę żelaza na kosę powstańczą. Różowe światło nadziei, pryska od rozpalonego żelaza na izbę w ciemnościach. I oblało twarz młodzieńca stojącego między kowalami nad kowadłem, młodzieńca o pierwszym wąsów poroście, kosa lepsza od kija, kosa zdobędzie sztuciec moskiewski. Oblało twarze kowali grzmiących młotami z zamachem, jak gdyby każdy cios powalał jednego nieprzyjaciela. Tylko towarzysz starszy zadumał się i wpatrzył w ogień, niby augur w trzewa ptaków. A nadzieja i obawa na przemian biegają po grupie niewiast, na drugim końcu izby. Moskale daleko gdzieś od ustronnéj w lesie kuźni, moralna potęga iskrzy żarem, kochający i wiary pełni, pójdą z kosą po armaty.

Otóż i nadchodzą, zbliżają się Moskale. Tysiące kul, miotanych z dalekonośnych broni, kierowanych komendą matematycznéj pewności, zmiotło garstkę, nim kosą zmierzyć się mogła. Gwinty sztućca zabiły dzielność moralną. Ciało zwyciężyło ducha. Otóż i oni... przed cichy szlachecki dworek wbiega arendarz z szkatułą uratowaną i bachurem, pies na podwórzu stulił ogon i uszy i przeciągłem odzywa się wyrczeniem—do drzwi wiodą rannego z potyczki. Przed gankiem stanął pan domu, rycerska postać, w ręku trzyma broń strzelecką, na wiadomość przyniesioną przez żyda, posunął ręką nad oczy wpatrzył się wdal — gdzie czernieje tłuszcza zwycięzka. Żona bladolica chwyta go za rękę, ciągnie z siłą rozpaczy, błaga aby uciekał... On nie drgnął, krew mu zagrała, wpatrzył się w Moskali wzrokiem dumnéj nienawiści, a serce staropolskie powiada mu, że ma rannych gości. Może należał do przeciwników powstania, ale chwila jeszcze, jak żonę mdlejącą zaniesie do domu, zatraśnie drzwi a okna cichego dworku obsadzi strzelcami...

Byli—odeszli. Wszędzie pozostał ślad po nich, niby odcisk krwawéj łapy tygrysa. Komnata zamożnego domu — rozbite sprzęty i wypróżnione kufry. Na potrzaskaném łożu leży mąż z grozą śmierci na twarzy, a twarz ta podobna do portretów tych, co walczyli w obronie Chrześciaństwa. Napadnięty w zapasach z śmiercią, jako ranny, dobitym został w własnym domu. Pierwéj atoli patrzył na zabicie żony i dziecka. Żona zasłaniając męża sobą, leży u jego stóp, dziecię niby kwiat, wypadło z jéj ręku na ziemię. I mąż on skonał z pięścią zaciśniętą, wzniesioną w górę — niby pomnik stérczący nad sceną okrutnego czynu. Pięść ta zdaje się grozić niebu, gdyby nie miało piorunów, pieśń ta woła z Kochanowskim: Jeźliś jest!

Co najstraszniejszą w tym szkicu napełnia zgrozą, to swa niepewność, czy w dziecięciu i niewieście nie tli jeszcze iskra życia. Bo oto spiesząc się na nowe mordy, nieprzyjaciel pozostawił dokonawcę zbrodni — pożar. Dym kłębi się w komnacie, przeciska od dachu, a prócz trupów leży jeszcze młodzian w ubraniu powstańczém na ziemi, który się obudzi może z omdlenia, gdy płomień dojdzie do ciała, aby w okropnych skonać męczarniach. W kłębach dymu stoi postać z zasłoniętą twarzą, może sługa stary, zapóźno przybyły, niepomny, że mu płomień szaty ogarnia. Za chwilę wszyscy staną się pastwą płomieni, tylko ta prawica męża z kupy gruzów może jeszcze wysterczy, zwęglona, straszna, bluźniąca.

Naturalnym wynikiem sceny poprzedniéj jest grupa następnego obrazka. U brzegu lasu stoi garstka powstańców, wieśniak prześlicznéj postawy i twarzy, prototyp zagrożonego Słowiaństwa, niesie sztandar narodowy, szlachcic, potomek kresowych rycerzy, wiarus oficyalista, młodzian rzemieślnik — cudzoziemiec wreszcie, szlachetnym dla sprawy przywołany zapałem. Wszyscy chwycili się ultima ratio, broni. Za niemi szumi las, niby naród cały, który stanąć niemógł, bo zamknięto granice kraju środkom naturalnéj obrony, najświętszych praw człowieczych. Z trzech stron zbliżają się Moskale i garstka wygięła się w trzy strony. Wieśniaka oczy wlepione w niebo, usta cichą szepczą modlitwę, czarnooki potomek rycerzy spotkał śmierć grożącą okiem pewném, spokojném, w którego głębi jarzy się zapał ku ostatniemu wysileniu bohaterstwa, nie piękna ale dziwnie wyrazista

bicie skutkiem boju jest następstwem losu wojennego), aby mówię, taki dowódca, tak blizko Warszawy, bo tylko w promieniu jéj 10-milowym, raz pod samemi murami, raz daléj działający, mógł znaleźć ludzi, którzyby raz zdradzeni przez niego, 40 razy pod jego komendę się zbierali, żeby ich na pewną zgubę i śmierć z przygotowanym planem zdrady prowadził. Ów kozak Riobkin rozstrzelany także 12 t. m., znany był dobrze tutaj z obozu Jankowskiego, pod nazwą „Myszki", był zawsze pikietą obozową; sprawny, wierny, mundurem swym nieraz zwiódł Moskwę.

Ostatnie aresztowania liczne w Warszawie dostarczają korespondentom dzienników moskiewskich, kryjącym się w izbach komisyj śledczych, obfity materyał do przeróżnych wiadomości, pełnych fałszu i grubéj ciemnoty. Fałszywém twierdzeniem w liście popierają oni jako korespondenci, fałszywy zarzut jaki czynią jako członkowie komisyi śledczéj. Z tych mętnych źródeł idzie dalsza fabrykacya do gazet zagranicznych, które w dobréj wierze plotą to o czém najmniejszego nie mają pojęcia, robiąc nieraz aresztowanego za kartkę druku z pieczątką, członkiem Rządu Narodowego, lub wyższym urzędnikiem organizacyi. Ze zdumieniem wyczytujemy podobne wieści w *Gołosie*, *Inwalidzie*, *Moskiewskich wiadomościach* i t. d. a za niemi w *Nordzie, Indépendance, Bottschafterze* i t. p. oraz nazwiska osób, wprawdzie zacnych, ale nieczynnych i ktorych udział w powstaniu ograniczał się może do przeczytania pisma, lub gorącego westchnienia za pomyślność sprawy ojczystéj. Tak między innemi z korespondencyj członka komisyi śledczéj do gazet moskiewskich, po wtórzonéj w „Dzienniku Pow." a z tych do zagranicznych, dowiadujemy się że Bogusławski (ojciec), współpracownik *Kuryera warszawskiego*, miał być Naczelnikiem miasta, a syn własny sekretarzem jego. Przez Boga! kto zna dobrze tutejsze osobistości i przeróżne względy i stosunki, przeczytawszy to, odrazu znajdzie tu fałsz, ale zarazem zadrży, by i jego, schwytanego jak zwykle na ulicy, Moskwa gwałtem szukająca ofiar, nie wykazała jako jakiego np. żandarma lub jego dowódzcę i nie pastwiła się jak nad tylu setkami.— Aresztowań tych nie ma końca; kilkanaście lub kilkadziesiąt osób co noc pada ich ofiarą; dziś między wieloma innemi wzięto: Trapszę w roku jeszcze zeszłym komisarza policyjnego, Stoczkiewicza kupca z ulicy Miodowéj, Rosso Karola pisarza Sądu kryminalnego i w. i.

Z drugiéj znów strony kontrybucyami stara się Moskwa zgnębić i do ubóstwa przyprowadzić kraj cały. Jakibykolwiek był koniec wojny, źle rachuje Moskwa, bo rezultat i następstwa zawsze się przeciw niéj obrócą; zawsze rachunek będzie dla niéj zbyt kosztowny. Ogłosił rząd moskiewski pozornie zakaz, iż naczelnicy wojenni okręgów nie mogą sami nakładać kontrybucyj, wyżsi zaś naczelnicy, tylko do pewnej wysokości nakładać mogą, a w motywach położył rząd ów powód niedopuszczenia nadużyć. Jako maleńki dowód, że Moskwa nigdy jeszcze nie spełniła najmniejszego prawa, które sama, dla zamaskowania się, stanowi, chcąc występować w roli sprawiedliwego surowo karzącego nadużycia,—opowiem wam zdarzenie, która niedawno zaszło na prowincyi. W dobrach p. Możdżyńskiego, pod Koninem, włościanie przytrzymali dwóch złodziei, kradnących im zboże, czy inne sprzęty rolnicze; złodziei znanych i jako takich, odstawiono z raportem wójta gminy do Konina. Miejscowy pan życia i śmierci, oficer jakiś ujrzawszy prowadzonych, kazał ich do siebie odstawić. Jaka była indagacya i rozmowa między niemi a p. oficerem? nikt nie wie; więźniowie zostali pod wolą p. dowódzcy oddziału i nie wiadomo co z niemi zrobił; zaś p. Możdżyńskiemu, dość zamożnemu obywatelowi, kazał natychmiast zapłacić po 100 rsr. kontrybucyi za każdego, utrzymując, że to byli *powstańcy*. W kilka dni schodzi sam do majątku na rewizyę. Na jednym z folwarków u żurawia przy studni, dla ciężaru przywiązano bryłę żelazną; p. oficer dowodzi, że ta kilkudziesięciofuntowa kula jest od powstańców i każe płacić kontrybucyą. Na próżno mu dowodzą i przekonywują, że wisi już od lat kilku; nic nie pomogło, musiał znów pewną kwotę odłożyć dla kieszeni p. oficera- Podobnych wypadków tysiącami mogę wam donosić.

Rozeszła się dziś pogłoska, o nowém pomyślném spotkaniu oddziałów naszych około Garwolina na trakcie Lubelskim i pod Mławą w Płockiem, gdzie miał bić się nowy oddział, który świeżo się sformował.

Wojna w Szleswiku, ogólne naprężenie w stosunkach politycznych państw, zbrojenia się ich: wszystko to także oddziaływa i ożywia umysły mieszkańców. Każdy wypadek, każda wieść jak uważam, są pilnie śledzone, uwaga wytęża się na nie, kiedy z drugiéj strony stan kraju i wiadomości codzienne coraz silniéj pobudzają tętno narodu. Moskwa sili się różnemi wieściami, z jednéj strony osłabiać ducha, z drugiéj łudzić obietnicami. — Pisałem wam o pogłosce przyjazdu W. Ks. Konstantego, która się coraz silniéj powtarza; teraz znów głoszą Moskale o amnestyonowaniu 600 skazanych i uwięzionych, co ma nastąpić d. 2go marca, do którego to dnia uwiężą jeszcze z jakie 6000 osób. Powtarza się także pogłoska, o petycyi jaką ma podać kilku przyjaciół p. Wielopolskiego o powrót W. Ks. Konstantego, i pogłoska ta wywołuje oburzenie.

Dzisiaj z sfer wojskowych wyszła wiadomość, że 60,000 wojska moskiewskiego, ma w pierwszéj połowie przyszłego miesiąca, wkroczyć w Poznańskie i zająć je tymczasowo, by zostawić Prusom swobodę w działaniu w razie spodziewanéj wojny. Posłanie dziś wojska za granicę, byłoby dla Moskwy bardzo trudne, jeżeli nie zupełnie niepodobne zadanie, bo całe prawie wojsko jéj zajęte jest walką z powstaniem.

Paryż 15 lutego.

(x) Egzekucya Jankowskiego i ciągłe mordy wywołały tu oburzenie. Jedna z wysoko stojących osób nazwała postępowanie rządu rosyjskiego niebezpieczne dla niej samej, a kompromitujące Francyą. Francya robiła poprzednio przedstawienia w tym względzie w Petersburgu i otrzymała zaspakajającą odpowiedz.

Utrzymywano tutaj, iż egzekucyj czysto politycznych już nie będzie. Cesarz z boleścią widzi, iż Rosya żartuje z niego, niecierpliwi i oburza się, ale czeka, aż przyjdzie stósowna chwila działania. Sympatye w narodzie francuskim są wielkie, każda krzywda wyrządzona Polsce, uważaną jest jako obraza honoru Francyi. Nie chcę was jednakowoż łudzić doniesieniami, że Francya gwałtownie domaga się wydania wojny za Polskę. Tak nie jest. Żaden naród chociażby najprzychylniejszy był drugiemu, nie chętnie krew i pieniądze swoje oddaje do jego dyspozycyi. Jest to uczucie naturalne, któremu się dziwić nie można. Część Francyi wolałaby, aby sprawa polska mogła być na kongresie rozwiązana zgodnie z zasadą narodowości i pojęciem sprawiedliwości, lecz nie przebaczyłaby rządowi, gdyby dozwolił upaść Polsce pod obuchem Moskwy. Opinia tak jest względem Polski usposobiona, że nie zachęca cesarza do wojny, lecz jeżeli cesarz takową prowadzić zechce, wszyscy na stósowność tego kroku się zgodzą i jednomyślnie rząd w tem przedsięwzięciu wspierać będą. O tem was tylko zapewnić mogę, że cesarz nie myśli abdykować stanowiska swego w Europie i nie narazi Francyę na rolę podrzędną w wielkich sprawach europejskich.

Negocyacye między Paryżem á Londynem są bardzo ożywione. Mylnem jest jednakowoż twierdzenie o zupełnej zgodzie obydwóch gabinetów w kwestyi niemiecko-duńskiej. Przymierze Francyi z Anglią jest rękojmią dla Europy tryumfu sprawiedliwości i wolności nad absolutyzmem i reakcyą, ale Dania jest złym punktem wyjścia takiego przymierza. Anglii chodzi przedewszystkiem o utrzymanie całości Danii, kiedy przeciwnie Francya wolałaby widzieć urzeczywistnioną ideę skandynawską. Wzmocniłoby to Szwecyę, tego naturalnego sprzymierzeńca Francyi przeciwko Moskwie i rozwiązałoby spór cały zgodnie z zasadą narodowości, patronowaną przez Cesarza. Wielką tutaj przywięzują ważność do konferencyj würcburskich. Decyzye na niej powzięte, nie pozostaną bez wpływu na politykę cesarską. Uczuć narodowych Niemiec Cesarz obrażać nie może bez pozostania w sprzeczności z samym sobą. Gdyby średnie państwa z bronią w ręku postanowiły obalić protokół londyński i pociągnęły całe Niemcy za sobą, Francya żadnej przeszkody tej polityce stawiać nie będzie. Tylko gdyby Austrya i Prusy chciały usunąć traktat z roku 1852 na wyłączną swoją korzyść, wspólne działanie Francyi z Anglią jest natenczas nie wątpliwe.

W Niemczech stare uprzedzenia do Francyi powoli znikają, średnie państwa więcej się obawiają Prus i Austryi niżeli Francyi. Obawy o utratę brzegów Renu są niedorzeczne. Oba państwa główne niemieckie używają tego postrachu na sparaliżowanie polityki państw drugiego rzędu. Francya nigdy nie utrzymywała, że jej potrzeba koniecznie linii Renu dla własnego bezpieczeństwa, bo taka teorya prowadzi do zaboru, a polityka jaką Francya inaugurowała opierając się na narodowości, zabor wyklucza. Przypisywanie Francyi złych zamiarów względem brzegów Renu zrodzić się tylko mogło w tych umysłach, które utrzymują iż linia Mincionu w rękach Austryi jest gwarancyą bezpieczeństwa Niemiec.

Petycya za Polską wniesiona do Senatu odsuniętą została przejściem do porządku dziennego. Stało się to za porozumieniem z rządem, który chciał rozpraw uniknąć w chwili, gdzie nie jest pewnym jaki obrót wezmą ogólne zawikłania Europy, od czego polityka Francyi zawisła. Moment był źle obrany, rząd nie mógł nic stanowczego odpowiedzieć. Czuli to najprzychylniejsi Polsce senatorowie i dlatego poszli za wnioskiem sprawozdawcy p. Stourm. Na bankiecie danym na cześć Lesepa, nie 1500 osób było zgromadzonych jak wam doniosłem lecz 17000 a prawie drugie tyle dla braku odpowiedniego lokalu nie mogło brać w niéj uczestnictwa.

Wszystkie dzienniki mowę księcia Napoleona zamieściły, nawet *Monitor* z lekką zmianą w ustępach dotyczących Anglii.

Ekonomiści i świat przemysłowy zajmują się w téj chwili broszurą ogłoszoną przez administracyę ceł i komor o handlu zewnętrznym Francyi. Wykaz ten oddaje całą słuszność stronnikom wolności handlowéj. Od czasów reformy taryfy celnéj i traktatu handlowego z Anglią, handel zewnętrzny Francyi rozwinął się niesłychanie. Z rozwojem handlu musi koniecznie rozwijać się i produkcya krajowa. Nawet ci, którzy bałwochwalczą cześć oddają zastarzałéj teoryi bilansu handlowego, muszą być zadowolnieni, bo wywóz daleko jest silniéjszy niż przywóz. W roku 1863 wywieziono z Francyi towarów za 2,622 milionów a sprowadzono z zagranicy za 2,367 milionów, export więc przewyższa import o 255 milionów franków. Niektóre porównawcze data objaśnią najlepiéj postęp handlu od czasów dokonanéj reformy, która takiego strachu nabawiła protekcyonistów. W roku 1862 wywóz reprezentował 2,243 milionów przywóz 2,198 milionów; w r. 1861 wywóz 1,926, przywóz 2,422 milionów. Do takiéj świetnéj cyfry jak w r. 1863 nigdy jeszcze handel francuzki nie doszedł był poprzednio. Konkurencya dodała bodźca i wprowadziła mnóstwo wynalazków, co się obruciło na korzyść produkcyi i handlu. Wyznać jednakowoż potrzeba, że wolność handlu nie wszędzie jednakowe skutki sprowadza. Narody początkujące dopiéro w zawodzie przemysłowym nie posiadający ani ogromnych kapitałów ani uzdolnionych robotników przemysł swój i handel osłaniać muszą wysokiemi taryfami bo inaczéj konkurencya nieograniczona niczém, zniszczyłaby ich zupełnie.

Arcybiskup Paryża odmówił, aby egzekwije za księżną parmezańską mogły się odprawiać w kościele Notre Dame, z powodu żeby to miało pozór demonstracyi politycznéj. *Memorial diplomatique* odbierający natchnienia od księcia Meternicha, uważa wojnę szlezwicką za skończoną i wielkie pochwały oddaje wojskom austryackim. Według niego armia austryacka jest pierwszą w świecie. Oprócz właściwego sobie geniuszu militarnego posiada ona wszystkie przymioty żołnierza francuskiego. Te to przymioty pozwoliły jéj w kilku dniach ukończyć zwycięzko kampanię.

Inne pisma francuskie przeciwnie nachwalić się nie mogą brawury Duńczyków. Walka małéj Danii przeciw możnym nieprzyjacielom działa na imaginacyę Francuzów. Honor rycerski jakiego Duńczycy dali dowody na każdym kroku imponuje im. Jak sprawę księstw zaelbiańskich wzięły w swoje wyłącznie ręce Prusy i Austrya wbrew uchwałom Bundestagu i żądaniom Niemiec, opinia za Danią się oświadczyła w walce saméj chociaż nie w kwestyi księstw.

Emigracya nasza szczupleje, młodzi powracają do kraju, aby wziąść udział w walce obecnéj, starszych śmierć nam porywa. Świeżo pochowaliśmy na Montmartre Józefa Zaleskiego, 80letniego starca. Służył on jeszcze za czasów cesarstwa i brał udział w wojnie z roku 1831, gdzie dosłużył się stopnia kapitana czy majora.

Na wygnaniu pędził on żywot cichy i skromny. Szczupła liczba rodaków i znajomych odprowadziła go na miejsce ostatniego spoczynku.

W sali Barthelemy odbyły się pierwsze konferencye literackie uorganizowane przez komitet francuzko-polski na korzyść rannych Polaków. Pan St. Marc. Girardin podnosił ważność przymierza narodów i ich literatury, p. Legouvé miał odczyt o stanowisku i wpływie literackim Raynmod'a. Ogromna sala była przepełniona. Dochód czysty wynosi przeszło 5000 fr. Jest to jedyny dowód więcej o sympatyi Francuzów dla nas.

Lwów 17 lutego. W urzędowéj części *Gazety Lwowskiéj* czytamy: JW. hr. *Mieczysław Dzieduszycki*, właściciel Korniowa i Potoczysk, przeznaczył na polepszenie dotacyi nauczyciela szkoły trywialnéj w *Horodnicy*, dwie obligacye pożyczki wojennéj, L. 9741 z 19go lutego r. 1794 na złr. 493 i L. 4500 z 5go marca 1796 na 72 złr. 30 kr. Ten chwalebny czyn ku podniesieniu oświaty ludowéj, podaje się z wyrazem należytego uznania do powszechnéj wiadomości.

Z c. k. Namiestnictwa.

Wiedeń 17 lutego. Dzisiejszy „Dziennik praw państwa" ogłasza następujący patent cesarski zwołujący sejmy krajowe:

„My Franciszek Józef piérwszy czynimy wiadomo, jako: sejmy Czech, Dalmacyi, Austryi niższéj i wyższéj, Salcburgu, Styryi, Karyntyi, Krainy, Bukowiny, Moraw, Szląska, Tyrolu, Voralbergu, Istryi, Gorycyi i Gradyski, daléj rada miejska Triestu, zwołane są na dzień 2 Marca 1864 na miejsca w których podług ustawy zgromadzić się winny."

Dan w naszém cesarskiém główném i stołeczném mieście Wiedniu d. 14 lutego 1864.

Franciszek Józef mp.

Arcyksiąże *Reiner* mp.
Schmerling mp.
Z najwyższego polecenia:
Ransonnet mp.

— *Presse* donosi: Poseł Rogawski, który tutaj przedwczoraj uwięziony został, znajduje się jeszcze w tutejszém więzieniu. Ma on jednak być przewieziony do Krakowa.

Królestwo Polskie.

Pisaliśmy już, doniósł i nasz korespondent warszawski, iż rząd moskiewski, chociaż woła że stłumił powstanie, stara się wszelkiemi sposoby zwiększyć swe siły wojenne, zbroi się ciągle, umacnia swe twierdze, aby mógł stawić większe jeszcze siły przeciwko powstaniu, którego wzrost przewiduje, a nawet wystąpić w wojnie europejskiéj, gdyby do tego był zmuszony. Mowimy, gdyby był zmuszony, gdyż wmieszanie się w wojnę europejską bardzo jest trudne dla Moskwy w czasie trwania powstania polskiego, dla tego Moskwa obawia się téj wojny ale przewiduje, że mogłaby być do niéj koniecznością zmuszoną.

Korespondent z Warszawy do *Breslauer Ztg.* w liście z 15, donosi także o tych wytężonych uzbrojeniach moskiewskich. Pisze on:

„Uzbrojenia jakie Rosya przedsiębierze, nie ograniczają się jedynie na przemijających przygotowaniach, lecz także rozciągają się do wielkich i kosztownych robót fortyfikacyjnych. Tutejsza cytadela ma być powiększona i wzmocniona rozległemi szańcami, które ją zmienią w zupełną twierdzę. (Byłbyto raczéj obóz oszańcowany. *P. R. W.)* Roboty te mają być szybko rozpoczęte i gorliwie prowadzone. (Tu korespondent donosi znaną już wiadomość, iż rząd moskiewski nakazał księżom Misionarzom opuścić swoje mieszkania przy kościele św. Krzyża P. R.) Ich cele — pisze dalej— mają być zamienione w więzienia polityczne, gdyż cytadela i wszystkie inne polityczne więzienia nie wystarczają dla pomieszczenia rosnącej ciągle liczby aresztowanych. Na tenże sam cel mają być obrócone i inne gmachy. Przedewszystkiem nakazano już mieszkańcom wyprowadzić się z wielkiego domu leżącego naprzeciw więzienia politycznego na ulicy Pawiej. Także kilka innych klasztorów ma być zabranych na więzienia. Czy księża opuszczą dobrowolnie swe mieszkania, czy też tylko przemocy ustąpią? jeszcze nie wiadomo. (Wiadomo czytelnikom naszym, iż zakonnicy stojąc przy prawie, odpowiedzieli, że przemocy tylko ustąpią P. R. W.)

Przeszłej nocy było tu znów mnóstwo aresztowań. Mówią, iż uwięziono owej nocy paręset osób a między niemi wszystkich prawie nadkonduktorów warszawsko-wiedeńskiej kolei."

— Korespondent z Podola pisze do *Gazety Narodowéj* co następuje: Napłynęła do naszego kraju nowa zgraja łotrów i podżegaczy, temi są wojenni mirowi pośrednicy, oficerowie z gwardyi carskiéj, których, jak się wyraża Braunschweig, car od swego serca oderwał, ażeby lud utrzymać w wierności i gotowości do poświęceń, t. j. do rabunku domów szlacheckich i rozboju. Propaganda rozbójniczo - moskiewska szerzy się na wielką skalę, przykład z siebie daje gubernator Braunschweig. W Letniowcach przy licznie zgromadzoném wieśniactwie wywołał chłopca, który denunciował śp. Witosławskiego, uściskał go, dobył 5 rs., które pokazywał całéj gromadzie; widać obawiał się, ażeby nie posądzono go o oszukaństwo, a wręczając wykrzykiwał: „Tak car wynagradza wierne sługi (szpiegów, denunciantów itd.), tak wszystkim będzie."

Wojska coraz liczniéj gromadzą się ku granicy; między armią moskiewską jest przekonanie, że zajmą Galicyę (!?), w czém jak tu mówią jest wiele prawdopodobieństwa (!), bowiem przygotowania militarne na wielką skalę się prowadzą.

Ścieśniono wszystkich okropnie, nikomu nie wolno wyjechać za obręb gubernii, na kontrakty kijowskie odmówiono wszystkich paszportów i podorożnych na konie pocztowe do Kijowa, a każdego upominającego się notują jako złonamirennego. Do komedyj adresowych i do wysiedlenia drobnéj szlachty, Moskwa robi wszelkie przygotowania.

Nirod, czy jak go tu pospolicie zwą Herod, naczelnik siły zbrojnej Moskwy na Podolu, sroży się ogromnie; on wierny sługa nie rozstrzelał, nie skatował dotychczas nikogo, nic nie wykrył, nici żadnej nie schwytał. Do porywanego na ulicy rzuca się jak wściekły „Tyś taki, a taki urzędnik narodowy", woła a odpowiedzi żadnej wymódz nie może, bowiem aresztowany o urzędach ledwie słyszał że są. „To gubernator winien, to policya w zmowie z mieszkańcami!" I tak i tak nie jest, a tylko rzeczywiście naród cały w zmowie przeciw najazdowi.

W okolicy Kamieńca zjawił się chłopak prorok, syn włościanina, a że odkrył złodziejstwo, popełnione przez sołdata, oficer zaciekawiony począł go zarzucać pytaniami co będzie na przyszłość. Nie wiem jak był zadowolniony z odpowiedzi: „Jak żyto bude w striłkach, was (Moskala) budut byty, bude wijna, a jak pszenycia dospije w kołosiach, waszoj nohy na naszoj zemli na bude". Chłopak będzie bity za takowe proroctwo.

Gubernatorowie Drucki-Sokoliński, żytomierski i Hesse, kijowski, zostali wypędzeni; na miejsce pierwszego został jakiś Czortkow.

Więzienia są przepełnione i nowe się przygotowują. Nachwytawszy ludzi z wyższem wykształceniem, dziś najwięcej aresztują rzemieślników.

W Hajsynie odkryto jakoby listę podatkową; zdaje się to podstęp moskiewski. Wszyscy w mieście są aresztowani, nie wyłączając strapczego i stanowego; dwóch z aresztowanych otruło się. Za sprawę niemirowską Moskale głoszą, że siedmiu

---

twarz rzemieślnika pobladła, ale trwoga niezbrukała jéj. Stary wiarus ranny trzyma w ręce wystrzelony rewolwer, broń jedyną i szuka w ładownicy poległego obok towarzysza—nabojów. Cudzoziemiec, Francuz widać, chwycił się za wargę spodnią, zrozumiał zgubę niechybną i rzucił jéj w oczy humorystyczną uwagę lub dowcipne przekleństwo. Pierwszy co się odwrócił ku lasowi, pada trafiony morderczą kulą w plecy. Chwila jeszcze a grupa poruszy się—z okrzykiem Jezus Marya! chłop ją powiedzie, burka szlachcica załopocze jak ptak śmierci nad głowami Moskali, rzemieślnik z zamkniętemi oczyma rzuci się na pierwszego wroga, i położą się wszyscy na krwawym sztandarze.

I oto dwa obrazki ostatnie, sceny po bitwie. Pierwszy, pełny łez i boleści jakże jest bliski każdemu! Niema może uczciwéj, patryotycznéj rodziny polskiéj, któraby w ciągu roku zeszłego podobnego nie miała przejścia, dla tego w całym zbiorze żaden rysunek niewzbudzi zapewne tyle rzewnego współczucia. U drzwi pokoju stanął mężczyzna z wyrazem srogiego bólu na twarzy, z ręką w zawiązce, w stroju powstańczym. Widział on tysiąc śmierci i przeniósł rany i ciosy najrozmaitsze, ale chwila owa trudna mu i ciężka. Bo oto przyniósł rodzinie towarzysza broni list z okropną wiadomością. Rodzina z samych niewiast złożona, przed chwilą jeszcze łakomém okiem przebiegała kolumny „Czasu," który leży porzucony na stole. W tych kolumnach znalazła zapewne wiadomość o potyczce w stronach, gdzie był najbliższy, najukochańszy syn i mąż, brat, narzeczony... Serca uderzyły trwogą, nadzieja i przeczucie miotały niemi na przemian, teraz już niema nadziei, trwoga i przeczucie w okropną przeszły pewność. On nieżyje! on zginął! I oto jedna z niewiast zasłoniła oczy fatalnym listem, druga przychyliła się ku ziemi pod ciężarem boleści, trzecia zaniosła płaczem wielkim — czwarta oparta o stół łokciami, konwulsyjnie tuli dłonie do twarzy. Ta może najpierwéj cierpi. Co jest charakterystyczném, to że żadnéj twarzy nie pokazał artysta. Tylko ów mąż u drzwi stoi z pełném boleści obliczem, w niemém milczeniu, tylko dzieciak o pięknym buziaku, twórznie patrzy na płaczącą matkę i rozpłacze się za moment. Chwila ta pozostanie na zawsze w jego pamięci, a za lat kilkanaście, jeżeli Bóg losów narodu nie zmieni, ów dzieciak będzie może przedmiotem nowéj familijnéj boleści.

Drugi — to pobojowisko. Znowu wybrzeże lasu— dwa obdarte trupy na brzegu, w głębi włościanie grzebią umarłych. Zabity młodzieniec wyciągnął się wspaniale w majestacie śmierci, straszny, ciemny jak bizantyński obraz męczennika. Przed nim klęczy niewiasta, strojem podobna do owéj na kartce tytułowéj okutéj Polonii, ale zindywidualizowana. Szlachcianka to biedna może, a może wyrobnika wdowa: to pewna, że wraz z synem straciła wszystko. Ona się modli— modli się chłop czekający z rylcem opodal, nierozumiejący może, za co się tyle krwi wylało, ale serdeczną boleścią biorący ślub polityczny z sprawą poległych. Przy nim niewiasta olbrzymiego wzrostu, w czarnéj jedwabnéj szacie z koronkowemi przystrojeniami, zapewne pani wsi, w któréj bili się polegli. Załamała ręce, źrenice okropnie odbijają od wypatrzonych białek, przerażenie w postaci i twarzy— przerażenie zamiast boleści, czynu, modlitwy. Skamieniała jak żona Lotowa. Może to siostra rodzona tych, co na tytułowéj kartce patrzą się w dal siną.... A może owe trzy postacie żywe nad zmarłymi mają uwidoczniać jakieś trzy kierunki w przyszłości....

Oto krótki komentarz do obrazów Grottgera. Dodajemy, że w obrazkach, jak to zwykle bywa, stokroć jest więcéj niż w komentarzu. O błędach rysunku, z których kilka bardzo są widocznemi, mówić nie widzimy potrzeby. W dalszych pracach Grottgera zapewne ich już nie spotkamy. Do błędów kompozycyi zaliczylibyśmy niepotrzebną i nieodpowiednią tonowi utworu postać niewieścią z lampą w obrazie „rekrutacyi" niedość jasno się tłumaczącą postać sługi w płomieniach i nienaturalną trochę żonę szlachcica w obrazku, przedstawiającym zbliżenie się Moskali.

KRONIKA BIBLIOGRAFICZNA.

Kraków. Nakładem księgarni D. E. Friedleina wyszły: „Kazania i nauki ks. Karola Antoniewicza, dotąd niedrukowane". Pamiątka pobytu jego w Krakowie w latach 1850—1851. Pobożni powitają zapewne z radością jednę jeszcze spuściznę po sercu pełném miłości Ojczyzny i Wiary, zacnym kapłanie, który wszystkim uczuciom ludzkim i Bożym tak godnie odpowiedział.

Paryż. Memoryał komunikowany członkom senatu i ciała prawodawczego staraniem ks. W. Czartoryskiego, którego przekład podała „Chwila" „Gazeta Narodowa" a treść „Kronika" p. t. „Affaires de Pologne, exposé de la situation suivi des documents et pièces justificatives," znajduje się wreszcie i w naszych księgarniach, mianowicie u p. Friedleina. Dokumentów jest 97, z tych 8 tyczących się motywów ruchu, 22 reform obiecanych, 9 komitetu centralnego i rządu narodowego, resztę stanowią ukazy i rozporządzenia władz moskiewskich podczas powstania. Dołączono mapę z r. 1772. Wydanie skromne ale staranne.

Na pamflet *Proudhona* p. t. „Si les traités de 1815 ont cessé d'exister," który doczekał się niezasłużenie drugiego wydania, odpowiedziała Redakcya dziennika „La Pologne" broszurką p. t. „Monsieur Proudhon" z godłem: Lepsze nieuctwo od niedowarzonéj wiedzy, krótko ale trafnie. Brutalny pamflet Proudhona, utwór człowieka bez sumienia, doznał za to najserdeczniejszego przyjęcia od najemnéj prasy moskiewskiéj. Socyalista negujący zasadę narodowości i despotyzm mordujący narody uściskali się. Ostateczności się przyciągają wzajemnie.

ukarzą śmiercią; rzeczywiście winnych niema, a pozory teraz i na szubienicę, nietylko na Sybir prowadzą."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 lutego. Wczoraj o godzinie 1ej w południe, odbyła się w domu przy ulicy Floryańskiéj pod L. 359 Dz. I. rewizya, przyczém aresztowano trzech młodych ludzi.

— W restauracyi p. Ziembińskiego dnia wczorajszego patrol aresztował dwóch młodych ludzi na obiad przybyłych.

— Wczoraj rano, donosi urzędowa *Krakauer Ztg.*, w mieszkaniu jednego tokarza znaleziono pod łóżkiem 450 sztuk skarbowych, a 60 sztuk innych ładunków, oraz paczkę z kapslami. Tokarza aresztowano i zarządzono przeciw niemu śledztwo.

— Jutro pierwszy występ gościnny na naszéj scenie znanego u nas artysty teatrów warszawskich p. Jana Rychtera.

— *Krakauer Ztg* donosi, iż d. 15 bm. i r. na Kazimierzu w ogrodzie zwanym „na Podbrzeziu" znaleziono średni palec od ręki dorosłego człowieka, wyrwany z najniższego stawu.

— W końcu grudnia r. z. i w styczniu r. b. otrzymali w tutejszym uniwersytecie promocye na Drów medycyny pp. Karol Belina Mągrowski, Andrzéj Horodyński, Fedkowicz z Rakowa, Michał Mohr i Izydor Krakauer.

— Czytamy w kronice *Gazety Narodowéj* N. 38 następną odezwę:

„Ktoby wiedział o losie Jana Dyhdalewicza, młodzieńca 15to letniego, który brał udział w wyprawie jen. Wysockiego na Radziwiłłów, — raczy dać znać do redakcyi „Gazety Narodowéj."

— Jednym z wypadków, które w zeszłym miesiącu najmocniéj zainteresowały publiczność w Montpelier (piszą dzienniki francuzkie), była sprawa młodego oficera francuzkiego, który w krótkim przeciągu czasu dosłużył się wyższego stopnia w powstaniu polskiém. W sobotę 16 stycznia r. b. przed sądem wojennym drugiéj dywizyi stanął podporucznik Didier.

D. 8 grudnia z. r. był on jeszcze w okolicy Tarnopola, na granicy Wołynia, gdzie zajmował zaszczytne ale niebezpieczne stanowisko inspektora oddziałów armii nadgranicznych (*inspecteur des corps d'armée de la frontière*). Młody ten i dzielny oficer znajdował się w całkiém wyjątkowém położeniu. Porzucił on Francyą w Kwietniu 1863 r., wystósowawszy do ministeryum swoję dymisyą, która zresztą była całkiem w porządku.

Dymisya ta pozostała w rękach pułkownika, który w interesie samegoż Didiera, nie uważał za rzecz stósowną przesłać ją do ministeryum wojny. Didier odjechał zatém, nie wiedząc nic o losie jaki spotkał jego dymisyą.

W pierwszych dniach kwietnia przydzielony do Rochebruna, rozpoczął on szereg wypraw, które mu nie pozwoliły aż w końcu listopada dowiedzieć się o szczególném położeniu w jakie popadł, i o wyroku, którym w d. 3 października skazany został zaocznie na 5 miesięcy więzienia, za nielegalne opuszczenie swego pułku. Wtedy powziął myśl niemniéj heroiczną od téj, która go przywiodła do Polski, to jest: postanowił wrócić do Francyi i postarać się o zniesienie wyroku, który czynił plamę w jego stanie służby.

Audyencya wzbudziła powszechny interes. Przedewszystkiém chodziło o to, czy dopuścić opozycyą Didiera, chociaż termin jéj prawny już był upłynął. Kwestya ta po żywéj rozprawie rozstrzygniętą została na korzyść walecznego podporucznika. Co do kwestyi głównéj, Didier zasłaniał się swoją dobrą wiarą. Nie mógł on przewidzieć, że dymisya jego wstrzymaną zostanie i nie dojdzie do ministeryum. Z drugiéj strony nie wiedział o wyroku wydanym na niego, aż do chwili, w któréj poczytał sobie za obowiązek wrócić do Montpelier i oddać się w ręce sprawiedliwości.

Publiczność z żywém współczuciem oczekiwała decyzyi sądu, a ogólném było zadowolenie, gdy prezes ogłosił, że były podporucznik a następnie pułkownik narodowéj armii polskiéj uznany został za niewinnego.

— Dziennik „*Wiener Blätter*" pod rubryką spraw sądowych, zamieszcza następujące ciekawe opowiadanie: Dr. K. koncypient przy kancelaryi pewnego adwokata, poznał w domu p. Kühne nauczyciela języków, bogatą jednę dziedziczkę, właścicielkę domu w środku miasta położonego. Panna Martini, tak się zwała owa dziedziczka, osoba już w pewnym wieku, zainteresowała się bardzo młodym koncypientem, zapraszała go często do siebie, a Dr. K., któremu właśnie ciężka dojmowała troska (bo kochał bez nadziei ładną jednę panienkę) nie dał się długo prosić i chętnie szukał rozrywki w domu nowéj swéj przyjaciołki. Panna M. która przez kilka miesięcy znajomości z panem K. zaledwie kilka jego westchnień schwyciła w przelocie, nadaremnie czekała, rychłoli oświadczy się o jéj rękę. Nareszcie jednego wieczora postanowiła ułatwić drogę lękliwemu Adonisowi. Naprowadziła rozmowę na związek małżeński, i po kilkugodzinnych waryacyach na ten temat, zapytała nagle pana K.: „A pan co myślisz o małżeństwie?" — P. K. począł w najróżowszych kolorach malować węzły Hymena, — pannie M. rozjaśniało się coraz bardziéj oblicze, — w końcu zagadnęła go z drżeniem serca: „Jak skoro pan masz tak pochlebne wyobrażenie o związku małżeńskim, dla czego się pan nie żenisz?" — P. K. westchnął i ze spuszczonemi w ziemię oczyma odparł: „Co prawda, to ja już myślałem o ożenieniu, zrobiłem już nawet wybór, ale . . . .". Tutaj urwał młody człowiek, a panna M. podchwyciła szybko: — „Ale?. . . — " Ale ta, którą wybrałem jest bogata, bardzo bogata; boję się więc, aby uczuć moich nie wzięto za chciwość na majątek, i żebym nie doznał odmowy. Wolałem więc miłość moję zamknąć w głębi serca."—Po téj rozmowie nastała chwila milczenia, a niebawem nastąpiło serdeczne pożegnanie. Panna M. utwierdziła się w przekonaniu, że tą ukochaną osobą nie kto inny był, tylko ona sama. Nazajutrz tedy rano, udała się do swego notaryusza, i poleciła mu wygotować akt darowizny, mocą którego czyniła pana K. właścicielem połowy swego domu, wartającéj 140,000 fl. — Po dokonaniu wszystkich formalności prawnych, posłała panu K. gotowy dokument, wraz z bilecikiem skreślonym w tych mniéj więcéj słowach: „Tym aktem, usunęłam przeszkodę stojącą na zawadzie ożenieniu pańskiemu, a teraz kiedy jesteś bogatym, spodziewam się, że się pan nie będziesz ociągał z oświadczeniem o rękę téj, którą serce swoje wybrało."— Dr. K. nie posiadając się od szczęścia, pobiegł prosto do Dra Böhm przedsiębiorcy budowli i prosił o rękę siostry jego żony. Ponieważ młodzi ludzie dawno się już kochali, a odziedziczony przez p. K. majątek usuwał inne przeszkody, przeto ślub miał się odbyć niebawem, a panna Martini otrzymała bilet zapraszający na wesele. Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, pobiegła znów czempródzéj do swego notaryusza i chciała odwołać darowiznę, ale już było zapóżno. Ponieważ p. K. wzbraniał się oddać dobrowolnie otrzymany podarunek, wytoczono mu proces. Atoli panna M. przegrała w obu instancyach, gdyż darowizna była całkiem bezwarunkowa, a powódka nie mogła żadnemi prawnemi dowodami poprzeć swego twierdzenia, iż obdarowała pana K. jedynie dla tego, iż ten obiecał jéj z nią się ożenić.

— Według biuletynu paryzkiego obserwatorym, od 7go do 8go b. m. padał śnieg w całéj Europie, a mianowicie: w całéj Francyi, w Wiedniu, Turynie, Rzymie, Bilbao, Brukselli, Berlinie i t. d.

— Dnia 17go lutego puścił się dészcz rano i przestał dopiero po południu, powietrze oziębiło się, najwyższe ciepło 6°,0 przypadło rano, wieczór zeszło na 0°,7, słaby wiatr zachodni zbaczał najczęściéj ku południu, barometr dosiągł o godzinie 2giéj po południu 324''',81, o 10téj wieczór 325''',72, o 6téj rano 18go 325''',75, o tejże godzinie 18go zniżyła się temperatura 0°,3 R. pod zero.

SPRAWOZDANIE
z posiedzenia publicznego c. k. Sądu karnego w dniu 12 lutego r. b.
Sprawy *Czasu.*

Prezydujący: Arzt; sędziowie: Feliks Dobrzański, Jaworski; protokólista: Łuszczyński; zastępca c. k. prokuratoryi Krynicki; obrońca: Dr. Machalski.

(Ciąg dalszy.)

Sprawa p. Zygmunta Sawczyńskiego dotykając kwestyi, która nigdy żywotną dla kraju być nie przestanie, następnie sprawy p. Leona Chrzanowskiego odnoszące się do powstania polskiego, mające być przedmiotem dzisiejszego posiedzenia, liczniejszą jeszcze niż wczoraj zgromadzają publiczność.

Na ławie oskarżonych prócz wymienionych w wczorajszym numerze zasiada jeszcze po południu oskarżony adwokat krajowy p. Dr. Mikołaj Kański.

Około godziny 10 Sąd zajmuje miejsca, prezydujący daje głos zastępcy prokuratoryi, który akt oskarżenia przeciw panu Zygmuntowi Sawczyńskiemu uzasadnia jak następuje:

P. Zygmunt Sawczyński autor umieszczonych w „Czasie" artykułów o stosunkach szkolnych w Galicyi traktujących, w jednym z takowych N. XII oznaczonym w N. 260 „Czasu" z r. 1862 zawartym wspominając o gimnazyum św. Anny w Krakowie, wyrzuca tak najwyższym władzom państwa, jak dyrekcyi tegoż gimnazyum, iż z zupełném wykluczeniem języka polskiego, wbrew znanego odręcznego listu N. Pana, w nowo otwartym niższym gimnazyum język niemiecki przy wykładzie nauk wyłącznie użytym został. Przy segregacyi uczniów do nowego tak zwanego niemieckiego gimnazyum zdarzyły się sceny, które autor, będąc naocznym takowych świadkiem, do dnia sądnego porównywa. Wzajemny stosunek uczniów i nauczycieli w obcym nieznanym sobie muszących się porozumiewać języku ulega zdaniem autora pod wpływem takowego szybkiéj i równie pod dydaktycznym jak pedagogicznym względem szkodliwéj przemianie, rozprzęga się węzeł łączący uczonego z uczącym, społeczność naukowa traci poczucie swych celów, staje się obcą samej sobie. Głównie oburza autora wykład nauki religii i języka polskiego w języku niemieckim, co mieni być „profanacyą świętej sprawy" i „demoralizującą komedyą". W ogóle ton w całym artykule zachowany tchnie gwałtowną i niepochamowaną nieprzyjaźnią ku istniejącym władzom szkolnym, a w szczególności przeciw Ministeryum Oświecenia i Wyznań, dyrekcyi i inspekcyi gimnazyum, przeciw władzom szkolnym w ogóle i przyjętemu systemowi dydaktycznemu, a przesadném i krzyczącém przedstawieniem przedmiotu stara zię tę niechęć przelać w czytelników.

W obec przeto treścią udowodnionego złego zamiaru oskarża zastępca prokuratoryi p. Zygmunta Sawczyńskiego, jako aut ra inkryminowanego artykułu, zaś p. Antoniego Kłobukowskiego, redaktora dziennika, w którym takowy był umieszczony, jako współwinnego, o przestępstwo poniżenia rozporządzeń urzędowych i zamiar wywołania niechęci ku organom władzy z §. 300 u. k. prawnie poszlakowanych.

Oskarżony p. Zygmunt Sawczyński powstawszy z micjsca broni się jak następuje:

Zarzuty prokuratoryi odnoszą się przedewszystkiem do dwóch wyrażeń w inkryminowanym artykule zawartych; nie pozostaje więc oskarżonemu jak wykazać, że wyrażenia przez niego użyte jedynie są właściwe, i z istotnym stanem rzeczy najzupełniéj zgodne. Były czasy i to nie bardzo od nas odległe, gdy młodzież polska, uczęszczająca do szkół w kraju polskim, uczyła się religii od nauczycieli Polaków w języku sobie obcym a przynajmniéj mało znanym. Nauka, która się miała stać niewyczerpaną skarbnicą prawd żywota, sprowadzona do rzędu lingwistycznych ćwiczeń, niezdolną była wniknąć w umysły, które zamiast pociągać prostotą, niedostępną i niezrozumiałą formą przerażała. Miasto niespożytego zasiewu w umyśle i w sercu uczniowie wynosili kilka niezrozumiałych frazesów, kwalifikujących ich do wyższéj klasy; co w obec władz szkolnych wystarczało. Chcąc całą ochydę tego systemu napiętnować według zasługi nie ma w języku naszym innego wyrażenia prócz tego, którego oskarżony używa. Profanacya jest używanie rzeczy świętych w celach ziemskich, doczesnych i tego właśnie występku dopuściły się władze szkolne, nakazując wykładać naukę religii młodzieży polskiéj w języku niemieckim, używając religii za środek do nauczania obcego języka, wyżéj ceniąc wprawę i biegłość w takowym nad etyczne wykształcenie powierzonéj im młodzieży. Oskarżony ogłaszając artykuł inkryminowany miał jedynie na myśli zwrócenie uwagi gorliwych o oświatę krajową mężów, jak równie i tych, do których to z urzędu należało, na ujemne strony wychowania publicznego w kraju naszym, wszelkie inne zamiary mu przypisywane były mu obce a najbardziéj te, o które go prokuratorya oskarża. Okoliczności segregacyi uczniów św. Anny towarzyszące spisał obwiniony wiernie i bez przesady, a zajmując wówczas posadę nauczyciela, miał lepszą niż ktokolwiek inny sposobność do robienia obserwacyj.

Wstręt, jaki nietylko młodzież szkolna ale jéj rodzice i opiekunowie czuli do drugiego t. j. niemieckiego gimnazyum, ten tylko pojąć może, kto, jak oskarżony i jego koledzy, był zmuszony pośredniczyć między dyrekcyą gimnazyalną a stronami, błagającemi aby ich dzieci nie oddawano do szkół niemieckich. Wielu skazanych na uczęszczanie do gimnazyum niemieckiego, wolało, porzuciwszy raz obrany kierunek pracy wpisać się do instytutu technicznego, gdzie wykładano po polsku. Wiele rodziców odebrało swych synów ze szkół, nie chcąc by nauki w obcym pobierali języku.

Oskarżony zaprzecza jakoby w artykule inkryminowanym nazywał nauczycieli gimnazyalnych wyrobnikami, jak o tém akt oskarżenia wspomina.

Będąc dawniéj sam nauczycielem gimnazyalnym zbyt szanuje ten stan aby mógł o nim w ten sposób się wyrażać; prawdą jest atoli, iż mówiąc o stanowisku nauczycieli gimnazyalnych w obec przyjętego systemu naukowego wyrzekł, iż mogą się stać wyrobnikami, jeżeli pozbawieni samodzielności zmuszeni będą do używania przy wykładzie niewłaściwych, niezgodnych z ich przekonaniem środków, do których oskarżony przedewszystkiem wykład religii i języka polskiego w języku niemieckim zalicza. Ztąd poszło, że nauczyciele religii byli przedewszystkiem nauczycielami języka niemieckiego, wykładając religię, o ile takowa była potrzebną do nabycia należytéj wprawy w tym języku. Takie pojmowanie wykładu nauki religii po szkołach sprzeciwia się nietylko pojęciom o przeznaczeniu zakładów naukowych w ogóle, ale nadto wyraźnym przepisom kościoła zalecającym wykład religii w języku dla uczącego się dostępnym. Koncylium Trydenckie wyraźnie wspomina o tym przepisie.

Równie niewłaściwym jak wykład religii jest wykład języka polskiego uczniom polskim w języku niemieckim, z używaniem przytém dzieł pomocniczych niemieckich. Nie bez przyczyny mówi oskarżony, nazwałem ten sposób nauczania młodzieży polskiéj w kraju polskim, demoralizującą komedyą, która byłaby bardzo śmieszną, gdyby nie była przerażającą zarazem.

Nieraz można było w tym gimnazyum jak i w innym słyszeć, jak nauczyciel Polak ucznia Polaka zapytuje: *mein lieber, wie hat denn* „człowiek" *in genitivo?* lub coś podobnego. Któż obecny takiéj scenie zdołałby się wstrzymać od śmiechu? Nie jest-że zabawném, nie jest-że to komedyą?

Akt oskarżenia upatruje w artykule inkryminowanym zamiar podburzania do nienawiści przeciw Ministeryum Oświecenia i Wyznań oraz władz szkolnych w ogóle.

Oskarżony wręcz temu zaprzecza. W artykułach o kwestyach szkolnych w *Czasie* zamieszczanych, a które jedną i nierozdzielną stanowią całość, w sposób przychylny wyrażał się o usiłowaniach Rządu o ile ściśle przedmiotowe stanowisko uczynić mu dozwalało. Między innemi w artykule N. III oznaczonym zasłużoną oddaje pochwalę usiłowaniom byłego gubernatora Stadiona o podniesieniu oświaty ludowéj w Galicyi, jak również reformom edukacyjnym przez radę nadworną projektowanym. Przedewszystkiem zaś zarzucając władzom szkolnym krajowym umyślne upośledzenie języka polskiego, nie zaniedbał powołać się na reskrypt J. C. Mości z d. 9 grudnia 1854 r. wyrażając żal zarazem, że takowy nigdy w życie wprowadzonym nie został. Nie mógł wreszcie w artykułach swoich występować przeciw Ministeryum Oświecenia i Wyznań, bo takowe już w r. 1860 rozwiązaném zostało, tém mniéj zaś przeciw Ministeryum Stanu, bo takowe jeszcze nie zostało utworzone.

Zarzut podburzania do nienawiści przeciw językowi niemieckiemu niesłusznie go spotyka. Szanuje każden język, szanuje i język niemiecki, którego literaturę zna i ocenia, lecz tylko językowi polskiemu przyznaje kwalifikacyę języka wykładowego dla młodzieży polskiéj. Baron Helfert, podsekretarz Stanu w byłym Ministeryum Oświecenia, będący powagą w tym względzie, w dziele swoim: „*Die sprachliche Gleichberechtigung*" przyznaje, że ustawy tyczące się języka polskiego jako języka wykładowego, nigdy nie weszły w życie. Wreszcie w znanym liście J. C. Mości do hr. Gołuchowskiego znajduje się wzmianka o niedostateczném zastósowaniu języka krajowego w szkole i w urzędzie, odpowiednio do życzeń ludności. W obec tych słów fakt upośledzenia języka krajowego nie może być wątpliwym; oskarżony w artykule inkryminowanym nie żądał więcéj nad sumienne wykonywanie ustaw, nie jest więc winny.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

TELEGRAMY.

Hamburg 17 lutego. Dzisiejsze *Hamb. Nachr.* ogłaszają list z Kopenhagi z 12, który potwierdza wiadomość o zwrocie opinii publicznéj co do opuszczenia Dannewirke. Przy wylądowaniu jenerała Meza w Koponhadze, nie objawił lud niechęci, przeciwnie panuje rozdrażnienie przeciwko Szwedom. (Zwrócić musimy uwagę czytelników, że wszystkie wiadomości niemieckie z Danii, pochodzą od jednéj strony wojującéj, a przeto są jednostronne. P R. W.) Uzbrojenia trwają ciągle. Okręt wojenny pancerny „Rolf -Krake," odpłynął do Holzacyi, ażeby przeszkadzać przeprawie. Depesza nadeszła z Kopenhagi do Londynu, donosi niby urzędowo: można uważać za rzecz pewną, iż rząd duński nie przyjmuje za podstawę do zawieszenia broni, opuszczenia całego stałego ladu szleswickiege. Toż samo twiedzi *Dagbladet.*

Altona 17 lutego. Szleswicko-holsztyńska gazeta donosi: książe pruski Fryderyk Karol przyjmował wczoraj deputacyę obywateli flendsburgskich. Austryacki komisarz cywilny hr. Reverbera, miał w Flensburgu powiedzieć, że wszelkie życzenia szleswicko-holsztyńskiéj ludności będą zaspokojone, lecz unia osobista między księstwami a Danią musi pozostać. Listy z Flendsburga z 16 w południe, nie wiedzą nic o walkach pod Düppel, 13 i 14 t. m.

Flendsburg I6 lutego. Przy wymarszu do Grawenstein, pożegnał się serdecznie feldmarszałek Wrangel z znakomitszemi osobami z tutejszéj ludności i rzekł im, iż spodziewa się, że Szleswik wkrótce uwolnionym będzie od nieszczęść wojny.

Londyn 17 lutego. Nadeszły tu wiadomości z Nowęgo-Jorku 6 lutego. Według nich, seperatyści wyparci zostali z Moorfield w Wirginii, po sześciogodzinnéj walce, oraz z Petersburga (miasto w Wirginii) i ścigani byli aż do Ksely.

Berlin 17 lutego. *Staatsanzeiger* zaprzecza, przedaniu wschodniéj kolei.

Londyn 17 lutego. Z Sztokolmu urzędownie donoszą, że Szwecya nie popiéra bynajmniéj wniosku o zawieszeniu broni, i nie zalecała także odwołania konstytucyi listopadowéj.

Przegląd polityczny.

Korespondenci z różnych okolic Polski donoszą zgodnie, iż wojskowi moskiewscy rozsiewają pogłoski, że armia moskiewska rozszerzy na wiosnę okręg swego działania. Jedne z tych pogłosek moskiewskich twierdzą, że wojska moskiewskie ograniczą się na zajęciu Poznańskiego i Galicyi gdy wojska pruskie i austryackie gdzieindziéj będą czynnemi; drugie zaś wieści utrzymują, iż część armii moskiewskiéj weźmie bezpośredni udział w wojnie europejskiéj. Z kiem i przeciw komu? wieści te moskiewskie nie umieją powiedzieć. Rozstrząśniejmy te rozsiewane pogłoski. Wprawdzie od półtora roku Moskwa usiłuje wszelkiemi sposobami zwiększyć swe siły wojenne, z najdalszych zakątów swego państwa ściąga wojska opuszczając nawet wiele stanowisk w Kaukazie by ztamtąd oderwać część korpusu; lecz wszystkie te siły gromadziła i gromadzi w Polsce przeciwko powstaniu narodowemu, którego mimo tego złamać nie może. Wszystkie więc rozporządzalne wojska moskiewskie użyte są w Polsce i zajęte tu walką, a mimo tego nie były one jeszcze dostateczne, bo nie zdołały złamać powstania polskiego. Z trudnością by więc Moskwie przychodziło oderwać część sił swoich od téj walki i wyprowadzić je za granicę. Trudność ta byłaby tem większa, że Moskwa przeczuwa iż powstanie wzrośnie z wiosną, i że do zaciętszéj z niém walki więcéj jeszcze sił będzie potrzebowała; przeczuwa to widocznie, bo wszędzie stara się umocnić zajęte przez siebie w Polsce koczowniska i wojskowe pozycye. Nie twierdzimy bynajmniéj aby nie przewidywała Moskwa, że będzie może musiała ruszyć część swych wojsk z linii bojowéj w Polsce i użyć ich przeciwko innemu nieprzyjacielowi w wojnie europejskiéj, jeżeli ta wybuchnie; lecz przeczuwając możebność takiego przypadku, musi się go zarazem Moskwa bardzo obawiać. W każdym razie owe wieści moskiewskie rzucające z łatwością 60,000 żołnierzy w Poznańskie, a taką samą lub większą liczbę do Galicyi, uważać należy za moskiewską fanfaronadę. Może nawet, jak to już kilkakrotnie w inném piśmie wspominaliśmy, chcą Moskale wieściami temi, które zresztą oni już od roku szerzą, pokryć swe obawy nadrabiając miną, że tak powiemy. Niechcemy jednak przez to twierdzić, aby okoliczności nie znagliły Moskwy do oderwania części swych wojsk z linii bojowéj w Polsce i wyprowadzenia ich za granicę.

Nie tylko przygotowania i umacnianie swych stanowisk przez Moskali, lecz i wiadomość z rożnych okolic teatru wojennego polskiego okazują, że hufce polskie stają się znów liczniejsze i żwawiej działają. Wiadomości te wyrażają nawet przokonanie, że na wiosnę może będą mogły te hufce partyzanckie zmienić sposób działania i regularną rozpocząć wojnę, zmieniając się same w jednych okolicach w wojsko regularne, gdy w innych partyzantka trwać będzie daléj. Dzisiaj są wiadomości, wprawdzie niedokładne, o kilku nowych potyczkach. Mianowicie korespondent nasz z Warszawy donosi, iż tam nadeszły wiadomości o świeżéj potyczce w Lubelskiem pod Garwolinem i w Płockiem pod Mławą.

Nawet doniesienia moskiewskie w *Dzien. Pow.* jakkolwiek karczemnym stylem pisane i wysilające się na przezwiska dla żołnierzy polskich, których to bandytami, to buntownikami, to rabusiami, to włóczęgami nazywują, nie czując nawet jak jest podłém takie szkalowanie, jak śmiesznem i nieloicznem nazwanie włóczęgami ludzi z któremi 13 miesięcy cała armia moskiewska walczy; — doniesienia te nawet moskiewskie, powtarzając swą gołosłowną zwrotkę o stłumieniu powstania, mówią zarazem o utarczkach z oddziałami polskiemi. Doniesienia te ogłoszone w ostatnim *Dz. Pow.* z 16 t. m. jakkolwiek pełne kłamstw i pomyłek, przyznają jednak, że 20 stycznia była potyczka niedaleko Kunowa, a 21 z. m. pod Ostremi Garbami w Sandomierskiém; 23 stycznia pod Przedborzem w Krakowskiém, 21 stycznia niedaleko Samoklęsk w Lubelskiém. Dalej twierdzą, że są zbrojne oddziały na Kujawach, a zaprzeczeniu moskiewskiemu, jakoby nie było już hufców polskich w Płockiém, zadała fałsz potyczka pod Mławą.

Korespondent nasz z Warszawy w liście powyższém wiele zajmujących wiadomości mieszczącym, przedstawia położenie rzeczy w téj stolicy; tutaj dodamy, że na prowincyi Moskale wiele także osób aresztowali, podwoili jeszcze obostrzenia co do internowania wszystkich mieszkańców w swych domach, włościan przymuszają biciem ich kijmi do stawiania rogatek i odbywania straży, co wywołuje między włościanami oburzenie i przekonanie, że Moskwa jest słaba, gdy ich usiłuje przymuszać do dawania sobie pomocy.

Atak na szańce düppelskie jeszcze się nie rozpoczął, i po dwóch małych starciach jakie zaszły 13 i 14 pod temi umocnionemi stanowiskami, zdaje się tam panować zupełna cisza. Armia sprzymierzona czyni zapewne przygotowania do uderznia na tę silną pozycyę, wznosi może baterye, umacnia swe stanowisko na wszelki przypadek, a może widząc że Duńczycy postanowili wytrwale opierać się, zamyśla o zawieszeniu broni, i łagodniejsze stawia jej warunki.

Wszystkie propozycye wychodzące od gabinetu londyńskiego do zawarcia przynajmniéj zawieszenia broni, o następnie do przyprowadzenia do skutku konferencyi w sprawie szlezwicko-holsztyńskiéj, nie powiodły się, pomimo zgody w tym względzie Anglii, Francyi, Szwecyi, a nawet jak mówią Austryi, — rozbiły się one o wyraźnie odmowną deklaracyą z strony Prus. Jestto niezaprzeczona wiadomość, że król Wilhelm i p. Bismark twierdzą, jakoby honor armii pruskiéj nie dozwalał zakończyć wojny bez odniesienia zwycięztwa nad Duńczykami. Z swéj strony król Duński nie śmiałby zakończyć wojny bez próbowania jeszcze raz losu oręża.— Układy trwają wprawdzie jeszcze, ale nie odniosą prawdopodobnie żadnego skutku. Lord Palmerston zamierza podać nowe propozycye, ale zarazem ma je poprzeć groźną demonstracyą; to znaczy innemi słowy, że ma posłać flotę na Baltyk. Jest to dotkliwy punkt dla handlu niemieckiego; mocarstwa sprzymierzone nie mają bowiem środków do odparcia interwencyi na morzu. W skutek nalegań lorda Russel, królowa napisała sama list do króla pruskiego wykazując mu, jak polityka jego niebezpieczną jest dla Europy. Z swéj strony książe Walii pracuje usilnie nad utworzeniem w izbie wyższéj stronnictwa sprzyjającęgo Danii.

O propozycyi układów podanéj w *Mémorial diplomatique* wyraża się *Times* w następujący sposób: Jeżeli to mają być podstawy do układów, to każdy z podanych warunków mógł być osiągnięty przed wkroczeniem do Szlezwiku. Duńczycy byliby opuścili Szlezwik i byliby zawiesili konstytucyę, gdyby się ugodzono na wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich, co było żądaniem słuszném. Zadanie, aby uroszczenia księcia Augustenburga przedłożone zostały konferencyi mocarstw pod traktatem londyńskim podpisanych, nie zostało wcale przez walkę załatwione. Im dłużéj trwa wojna, tém trudniéj i niepodobniéj jest wynaleść rozumne i uzasadnione wytłumaczenie, dla jakich celów w ogólności rozpoczęta została. Mocarstwa prowadzące wojnę nie zyskają w Niemczech uznania za pośpiech i gorliwość w prowadzeniu téjże, owszem powątpiewają o szczérości ich postępowania i najlepiéj uczynią, gdy położą koniec wojnie bez względu, czy wyprzeć potrafią Duńczyków z warownéj pozycyi pod Düppel. Zagrażająca skazówka, że cesarska gwardya ma być na wschodniéj granicy Francyi skoncentrowana, nie powinna być lekceważona przez Prusy.

Wiadomości z Włoch nie przestają brzmieć wojennie. Wedle turyńskiéj *Gazetta militare*, miano ze strony austryackiéj podminować most kolei żelaznéj w Peschierze — czemu rząd włoski zaradził przygotowując przyrząd za pomocą którego szyny będą mogły być kładzione na ruinach mostów. Wedle tegoż dziennika, rząd włoski miał uorganizować znaczną ilość pontonierskich kompanij, których zadaniem będzie ułatwić przejście Mincio w piętnastu miejscach. Włoski minister wojny zapytywał kolegę swego ministra marynarki o pomoc jakąby mu mógł udzielić w razie potrzeby, na co otrzymał odpowiedź, ze w ciągu dwóch miesięcy najdaléj, gotową będzie ilość statków dostateczna dla przewiezienia 10 do 15 tysięcy wojska, wraz z bagażami.

Patrie donosi z Turynu że w południowych Włoszech zaczął rząd organizować ochotników w bataliony dla zastąpienia nimi 20 batalionów regularnego wojska (25 do 27 tysięcy ludzi), które z tamtąd wyprowadził.

W Rzymie w kołach rządowych panuje zupełne zaufanie w opiekę Francyi, szczególnie od czasu odrzucenia przez Izby francuzkie wniosku Guéroult'a, domagającego się wyprowadzenia załogi francuzkiéj z Rzymu. Kalendarz urzędowy rzymski w tegoroczném wydaniu ignorował zupełnie wszystkie zmiany terytoryalne zaszłe we Włoszech od czasu ostatniéj wojny włoskiéj. Stronnictwo czynu w Rzymie nie daje oznak życia choć niecierpliwością pała.

Wieczorna poczta wiedeńska spóźniła się, i z tego powodu dzisiejszych dzienników wiedeńskich nie otrzymaliśmy; nie odebraliśmy także gazet warszawskich; zawieja śnieżna była zapewne powodem spóźnienia się poczt.

Ostatnie telegramy „Wieku".

Londyn V7 lutego. Urzędowa wiadomość ze Sztokolmu zapewnia, że Szwecya nie popiera bynajmniéj zawarcia zawieszenia broni (przez Danię z armię prusko-austryacką), ani nie poleca iżby rząd duński cofnął konstytucyę.

Apenrade 17 lutego. Pogłoska, iż toczą się układy o zawieszenie broni, zyskuje podstawę.

Hamburg 17 lutego. Szwedzki okręt liniowy szrubowy i dwie parowe korwety otrzymały rozkaz natychmiast płynąć na morze.

Wiedeń 17 lutego wieczór. Kurs giełdy wieczornéj: obligacye kredytowe 180—90; losy pożyczki skarbowéj z 1860 r. 91—80. Renta 66—65.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Feliks Wasilewski.

Kurs monet i papierów publicznych.

KRAKÓW 18 lutego.	żądają.	płacą.
Monety.		
Za 100 złr. srebrem austryacką walutą . złr.	119	118
„ 100 rub. bil. Banku pol. lub petersb . „	170	168
„ 100 rub. sr. obrącz. bil. B. pol. lub pet. . rub.	112	110
„ 100 talarów pruskich . . . . . . złr.	179½	178
„ 1 dukat ważny austryacki lub hol . „	5 72	5 62
„ 1 półimperyał ważny . . . . . „	9 75	9 63
„ 1 napoleondor . . . . „	9 60	9 48
Papiery publiczne procentowe.		
Za złr. 100 w list. zast. gal. no. z bież. kup. złr.	73 50	72 60
„ „ 100 w list. zast. gal. star. z bież. kup. „	77 —	76 25
„ „ 100 obl. ind. obw. krak. z bież. kup. „	73 75	73 —
„ „ 100 obl. poż. nar. austr. z 1854 r. prócz wartości bież. kupona . . . „	79 75	78 75
„ sztukę 1 akc. kol. żel. gal. Karola Ludwika prócz wart. bież. kup. . . . „	198 —	196 25
„ złp. 100 w list. zast. pol. z wart. b. kup. . złp.	94⅔	93¾

WIEDEŃ 18 lutego (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki	72	—
5% Pożyczka narodowa	79	30
Akcye banku narodowego wiedeńskiego . .	773	—
„ banku kredytowego	180	60
Losy 5% z roku 1860	91	70
Srebro	118	—
Londyn, 10 funtów szterlingów	118	35
Dukat pojedyńczy	5	69

WIEDEŃ 17 lutego.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na walutę austryacką	67 —	66 90
5% Pożyczka narodowa	79 20	79 10
5% Metaliki na monetę konwencyjną . . .	71 75	71 60
5% Obligacye indemn. niższéj Austryi . . .	87 75	87 25
5% „ „ węgierskie	74 50	74 —
5% „ „ chorw. słow. bank. .	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie	71 85	71 60
5% „ „ bukowińskie . . .	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	71 50	71 —
5% Pożyczka nowa wenecka	92 50	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narodowego 6-letnie	—	—
— „ „ 10-letnie	102 25	101 75
— „ „ 12-miesięczne . . .	—	—
— „ „ losowane w wal. a. .	85 85	85 70
— Towarzystwa kredytowego galicyjskiego .	72 50	72 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożyczki skarbowéj z r. 1839 całe . .	139 50	139 —
„ „ „ z r. 1854 na 4% .	89 50	88 75
„ „ „ z r. 1860 całe . .	91 30	91 20
„ „ „ z r. 1864 całe . .	— —	— —
Bilety rentowe Como	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego	124 —	123 80
„ tryestskie na 4½%	112 —	110 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	87 —	86 —
„ ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ ks. Salm „ 40 „	32 —	31 50
„ ks. Palffy „ 40 „	33 25	32 75
„ ks. Clary „ 40 „	32 —	31 50
„ hr. St.-Genois „ 40 „	29 50	29 —
„ miasta Budy „ 40 „	29 50	29 —
„ ks. Windischgrätz „ 20 „	19 50	19 —
„ hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narodowego austryackiego . . .	775 —	773 —
„ zakładu kredytowego	180 10	179 90
„ żeglugi parowéj na Dunaju	427 —	427 —
„ kolei północnéj cesarza Ferdynanda .	1788	1786
„ „ rządowéj	194	193 50
„ „ zachodniéj cesarzowéj Elżbiety .	133 —	132 50
„ „ Pardubieckiéj	126 —	125 75
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	249 —	248 —
„ „ Galicyjskiéj	195 75	195 25

Kursa zagraniczne (3-miesięczne):

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 złot. holend.	3½	—	—
Augsburg 100 złot. nadr.	5	101 —	101 —
Berlin 100 talarów	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 złot. nadr. . .	5	101 25	101 —
Genua 100 lirów piemonckich . . .	5	—	—
Hamburg 100 marków.	6	90 —	89 75
Lipsk 100 talarów	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	6	119 10	118 70
Paryż 100 franków	7	46 95	46 85

Waluty:		
Cesarskie korony	— —	—
„ pół-korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 72	5 72
„ „ obrączkowe	5 72	5 72
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 57	9 56
Suwereny	—	16 70
Fryderyki	10 15	10 10
Luidory	9 85	9 80
Suwereny angielskie	12 05	12 03
Imperyały rosyjskie	9 85	9 83
Srebro	118 50	118 —
„ kupony	119 —	118 50
Talary związkowe	1 78½	1 77½
Pruskie bilety bankowe	1 79½	1 79

LWÓW 16 lutego.	gotów.	towar.
Dukat holenderski	5 63	5 70
„ austryacki	5 65	5 72
Półimperyał rosyjski	9 74	9 90
Rubel rosyjski	1 84	1 86
Talar pruski	1 78	1 80
Listy zastawne galicyjskie bez kup. wal. austr.	72 45	73 40
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 01	76 96
Obligi indemnizacyjne bez kuponów	71 25	71 92
Pożyczka narodowa bez kuponów	78 80	79 47
Akcye kolei żelaznéj galic. Karola Ludwika .	196 —	197 33

WARSZAWA 16 lutego.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	83 —	82 49
kupon . . . . „	—	51 19
Listy zastawne III. okresu . . . . . . „	13 96	13 92
kupon	—	— 9
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	68 —	67 50
„ „ „ warszawsko bydgoskiéj	85 50	84 75

WROCŁAW 17 lutego.		
Banknoty austryackie w monecie nowéj . . .	—	83⅔
Polskie bilety bankowe	—	85⅓
„ Listy zastawne	80¼	—
Poznańskie listy zastawne nowe 4%	93⅓	—

PARYŻ 16 lutego.		
Renta 3%	66	65

LONDYN 16 lutego.	
Konsole	91 5/10

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu; — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje); — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin [Oderberg] do Prus) 8. rano; — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór; — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 3. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór; — z *Warszawy* 5. 13 po południu; — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; — z *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór; — ze Lwowa 2. 54 po południu; 6. 15 rano; — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 33 rano; 6. 40 wieczór.

Przyjechali do Krakowa od 17 do 18 lutego.

HOTEL POD BIAŁYM ORŁEM. Pietrzycki Ludwik, z Tarnowa; — Brejtkopf Franc., z Granicy; — Gliński Antoni, ze Lwowa; — Kuznytzki, kupiec z Mysłowic; — Szczygliński Franciszek, z Sandomierza; — Kuczkowski Ludwik, z Polski.

Wyjechali:

Behrens Leopold, do Rosyi; — Piotrowski Henryk; — Wirski Władysław, do Wiednia; — Piotrowski Karol do Wiednia; — Kuczkowski Ludwik do Polski.

INSERATY.

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego* i *S. Samelsona*. *Wytłoczono u Z. J. Wywiałkowskiego.*